

Filozofia XX wieku jest niewątpliwie w znacznym stopniu filozofią języka. Wynika to z faktu uświadomienia roli języka. Mają rację ci, którzy sądzą, że gdyby filozofowie wcześniej uświadomili sobie rolę języka, historia filozofii wyglądałaby inaczej. Najstarszy krąg zainteresowania filozofii dotyczył bytu. Trwało to aż do Kartezjusza. Potem sfera zainteresowań filozofii przeniosła się na podmiot i jego umysł (na człowieka jako istotę poznającą). Problematyka podmiotu dominowała w filozofii aż do końca XIX wieku. Z kolei wiek XX stał się wiekiem, w którym uświadomiono sobie, iż między bytem a umysłem jest słowo (język). Dyskusje nad naturą języka i jego rolą zaczęły się już w drugiej połowie XIX wieku. Były to m.in. spory o znaczenie języka w procesie twórczym, który stanowił ważny składnik tożsamości podmiotu jako twórcy. Żywe dyskusje młodogramatyków nad twórczym charakterem języka wygasła rewolucja dokonana przez F. de Saussure'a. Nowym świadectwem docenienia roli języka jest definicja filozofii sformułowana przez neopozytywistów: filozofia jest analizą języka. Jeszcze innego świadectwa dostarczała filozofia pierwszego Wittgensteina z założeniem, że badanie języka pozwala na poznanie najogólniejszej struktury rzeczywistości. O rozpowszechnianiu się takiego podejścia świadczyć mogą także słowa z Heideggera: „Kiedy idę przez las, najpierw idę przez słowo »las«, kiedy idę ku fontannie, najpierw przechodzę przez słowo »fontanna«”. Wszystkie takie ujęcia odnoszą się jeszcze do bytu. Wystarczy jednak odwołać się do prac z końca XX wieku, a można w duchu postmodernizmu (neostrukturalizmu) stwierdzić, że je-

dyną bezpośrednią daną nam rzeczywistością jest to, co jest znaczące (znaki, język). Nieistotne staje się założenie, że istnieje rzeczywistość niezależna od tego, co jest znaczące. Jedyną rzeczywistością staje się rzeczywistość znaków, rzeczywistość dyskursu, narracji. Dlatego też, choć w tym czasie ogłoszono śmierć Boga, śmierć podmiotu, zaczęto mówić o „śmierci” bytu – to nie zaczęto mówić o śmierci języka, a wręcz przeciwnie, utrwala się przekonanie, że to „język mówi nami” (J. Lacan).

W języku istotnym zjawiskiem są metafory. Stosunek do nich nie był w historii badań nad językiem jednolity. Czasami widziano w nich istotę języka (romantycy), a czasem tylko wadę języka, którą trzeba było albo neutralizować, usunąć, albo obłożyć anatemą i zbudować język doskonały, pozbawiony tej cechy (neopozytywiści). We współczesnych badaniach lingwistycznych i filozoficznych metaforom przypisuje się szczególną rolę.

Warto tu przywołać stanowisko R. Rorty’ego¹, który pisze w *Przygodności, ironii i solidarności*² – „Jeśli historię języka, a tym samym sztuki, nauki i moralności postrzegamy jako historię metafory, to zrywamy z wyobrażeniem, że ludzki umysł bądź ludzkie języki [...] zdolne są wyrażać coraz więcej znaczeń albo przedstawiać coraz więcej faktów”.³ Rzemieślnik wie zazwyczaj, jaką pracę ma wykonać, zanim wybierze czy wymyśli narzędzia, za pomocą których będzie ją wykonywać. „Natomiast – pisze Rorty – ktoś taki, jak Galileusz, Yeats czy Hegel [...] nie potrafi zwykle jasno przedstawić sobie, czego dokładnie chce dokonać, zanim nie zbuduje słownika, za pomocą którego mu się to powiedzie. Dopiero nowy słownik stwarza możliwość wyartykułowania jego własnego przeznaczenia. Stanowi narzędzie do robienia czegoś, czego nie można było sobie wyobrazić przed powstaniem określonego zbioru opisów, opisów, które właśnie ten słownik pozwala stworzyć”.⁴ Tworzenie słownika polega między innymi na tworzeniu metafor. Właśnie w powyżej zarysowanym kontekście stawiam pytanie o granice metafory.⁵

Rozważania dotyczące granic metafory wymagają odwołania się do jakiejś jej koncepcji. Przez wieki, od czasów Arystotelesa, funkcjonowało językowe uję-

¹ Rorty’ego przywołuję tu nie z racji jego tekstów ostatnich, ale jako tego, który obwieszczając „zwrot językowy” w latach sześćdziesiątych, zrobił to na podstawie solidnej znajomości tekstów filozofów analitycznych. Późniejsze jego analizy też wskazują na rzetelną znajomość tekstów tego kręgu (Kripke, Putnam), ale konkluzje są już znacznie dalej idące, niż to z tych tekstów mogłoby wynikać, i są raczej wyrazem postawy ideologicznej niż badawczej.

² Warszawa 1989.

³ Rorty, *op. cit.*, s. 35.

⁴ *Ibid.*, s. 31.

⁵ Dla porządku można też przywołać tu tezę Rorty’ego: „[...] świat nie wyposaża nas w żadne kryterium wyboru pomiędzy alternatywnymi metaforami, że języki i metafory możemy porównywać jedynie między sobą, a nie z jakimś bytem pozajęzykowym zwanym »faktem«” (s. 40). Pytanie o granice jest jednak wcześniejsze względem pytania o możliwość porównywania metafor.

cie metafory. Metafora była zjawiskiem językowym i była zabiegiem dokonywanym na języku. Uwidaczniają to trzy koncepcje metafory opracowane przez M. Blacka. Wyróżnił on substytutywną teorię metafory, porównaniową oraz rozwijaną przez siebie teorię relacyjną. Wszystkie te teorie odwołują się do systemu językowego i literalnych znaczeń. Niewątpliwie w takim ujęciu natura metafory i jej granice zależą od natury języka. Uwagę skupię tylko na tej koncepcji języka, która została w pełni opracowana i odniosła sukces metodologiczny oraz przedmiotowy.

Taką teorię wypracowano w ramach strukturalistycznego podejścia, a początek jej dała de Saussure'owska koncepcja języka wyłożona w *Kursie językoznawstwa ogólnego*. Język jest tam przedmiotem autonomicznym, przedmiotem badań „samym w sobie i dla samego siebie”. Takie ujęcie przedmiotu badań umożliwia wprowadzone rozróżnienie języka i mówienia. W tym ujęciu język nie jest bytem jednostkowym, mową, jest bytem ponadjednostkowym, choć równie ściśle określonym. Nieudane są próby zmiany języka przez jednostkę. Masz władzę nad poddanymi, ale nie masz jej nad językiem – jak powiada jedna z anegdot o Ludwiku XVI. Tak rozumiany język ponadjednostkowy przy jednej z interpretacji jest instytucją w sensie społecznym, przy innej bytem formalnym, idealnym. Jest systemem formalnym określonym jedynie przez wewnętrzne relacje formalne o charakterze binarnym. Jak mówi de Saussure: w języku istnieją tylko opozycje (różnice). Dzieje się tak na każdym poziomie organizacji języka: fonetycznym, morfologicznym, leksykalnym (semantycznym), dyskursywnym. Ustalanie własności danego poziomu języka nie wyprowadza badacza czy użytkownika poza sam język. Dzieje się tak również na poziomie znaczeniowym. Każdy element systemu znaczeniowego albo jest elementem pierwotnym, albo z niego zbudowanym, tylko elementy bez struktury wewnętrznej mają znaczenie pierwotne. Pojęcie znaczenia literalnego jest podstawowym pojęciem w analizie znaczenia wyrażen złożonych, w tym także znaczenia metafor.

Możliwości metafor przy takiej koncepcji języka są wyznaczone możliwościami języka (systemu językowego), o których zakłada się, że są nieskończone (cokolwiek by to znaczyło). Do tej koncepcji języka nawiązuje wiele koncepcji znaczenia. Na takiej podstawie teoretycznej budowane były teorie literatury; zwolennicy Nowej Krytyki stwierdzali, że tekst znaczy to, co zdeterminowane jest systemem znaków, a nie kontekstem czy intencją autora. Niewątpliwie w akcie twórczym tworzenia metafory konieczna jest inwencja użytkownika języka, ale możliwości stworzenia metafory i jej zrozumienia wynikają z możliwości drzeмиących w języku. Granice metafory są granicami języka.⁶

W połowie XX wieku za sprawą N. Chomsky'ego dokonuje się kolejna rewolucja w lingwistyce. Ważne są niektóre założenia tej rewolucji. Język jest ro-

⁶ Por. np. A. Pajdzińska, *Językowe granice metafory*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 1, s. 131–143.

dzajem zdolności o charakterze psychicznym, mentalnym. Jest „organem mentalnym” zarządzanym przez odpowiedni moduł językowy w mózgu. Gramatyka jest wiedzą (choć trwa spór, czy jest wiedzą propozycjonalną, czy nie). Zadaniem teorii języka, według Chomsky’ego, jest wyjaśnienie dwu zjawisk. Pierwszym zjawiskiem wymagającym wyjaśnienia jest wyuczalność przez dziecko dowolnego języka jako pierwszego. Drugim jest kreatywność w posługiwaniu się językiem. Kreatywność rozumiana jest tutaj jako zdolność do wytworzenia poprawnych, a nigdy niesłyszanych wyrażeń oraz do rozumienia nowych wyrażeń. Jest też zdolnością wytwarzania wyrażeń stosownych do sytuacji. Wyjaśnienie tych zjawisk wymaga przyjęcia założeń o ograniczonej liczbie określonych reguł tworzenia nowych wyrażeń (produktywność gramatyczna) oraz o ograniczonej liczbie elementów wyjściowych. Ogólniejsze rozważania założenia o charakterze filozoficznym doprowadziły Chomsky’ego do przyjęcia tezy o wrodzonym charakterze języka. W sporze empiryzmu z racjonalizmem co do sposobu nabywania wiedzy językowej opowiedział się za racjonalizmem kartezjańskim. W jego ujęciu istnieje wrodzona gramatyka uniwersalna, której podstawy są genetycznie uwarunkowane dla całego rodzaju ludzkiego. Języki naturalne różnią się strukturą powierzchniową, ale dzielą strukturę głęboką.

Warto tutaj podkreślić, że taka lingwistyczna koncepcja języka ma swoje konsekwencje w dziedzinie społecznej, o czym pisze Chomsky w innych swoich książkach. Przejawia on jednakową aktywność na obu tych polach. W obu sferach ludzkiej aktywności, które wyjaśnia, jest równie rewolucyjny. W teorii społecznej, podobnie jak i w lingwistyce odwołuje się do racjonalizmu, odrzucając empiryzm. W obu dziedzinach krytykowany jest za konsekwencje wyprowadzane z racjonalistycznych założeń. Na gruncie teorii społeczno-politycznych krytykowany jest za próby projektowania społeczeństwa, które ma umożliwiać realizację wrodzonych możliwości, jakimi dysponuje każdy człowiek. Wątpliwości swe krytycy wyrażają pytaniem, kto rozstrzyga, jakie są to możliwości i jakie należy ludziom zapewnić warunki rozwoju, skoro poznanie naukowe ma charakter omylny, a ideologów i proroków mówiących, jak jest naprawdę, jest zawsze wielu. Empirycy w zamian proponują wizję człowieka doświadczającego od podstaw wszystkiego i empirycystyczną metodą prób i błędów testującego siebie i swoje środowisko na własne ryzyko.

Krytycy owi nie ograniczają swych zarzutów do dziedziny polityki, ale ukazują te same niebezpieczeństwa na gruncie języka. Dotyczą one właśnie twórczości językowej, możliwości tworzenia nowych znaczeń, koniecznych do lepszego rozumienia ludzi i przyrody, lepszego ujmowania nowych faktów. Przenosząc te analizy na język etyki, można przywołać pojęcie wolności pozytywnej i negatywnej, za I. Berlinem⁷ pojmując je jako – w pierwszym wypadku – wolność w wyra-

⁷ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności* [w:] id., *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, Warszawa 1991, s. 108–192.

żaniu siebie, w sytuacji gdy się wie, czym jest „ja”; w drugim zaś – dokonywanie ciągłych wyborów wymagających kreatywności, by sprostać nowym sytuacjom. Ta kreatywność dotyczyć ma także nowych znaczeń.

W lingwistyce Chomsky jest krytykowany za zbyt formalne określanie reguł generowania i transformacji wyrażen językowych i niepotrzebne, zdaniem krytyków, rozdzielanie składowych języka: fonologii, syntaktyki, semantyki i pragmatyki. Dążenie do formalnego ujęcia gramatyki pozostawiło bez wyjaśnienia zbyt wiele wyrażen będących przejawem aktywności człowieka: w tym także wyrażen metaforycznych. Akceptując upsihologicznie przedmiot badań lingwistycznych, w podejściu alternatywnym uznano system mentalny za podstawowe źródło form językowych. Zaakceptowano też idiolekt jako przedmiot badań lingwistycznych. Zwolennicy tego podejścia zgadzają się z Chomskim, że język publiczny, pojmowany jako byt ponadjednostkowy, formalny, jest tylko artefaktem badań lingwistycznych. Zakładają, że istnieje jednostkowy podmiot wraz ze swoim jednostkowym doświadczeniem, w tym także językowym, dysponujący zdolnościami poznawczymi, opisywanymi przez psychologię poznawczą. Zasady posługiwania się językiem wypływają z tych samych źródeł co zasady poznawania świata i jego podmiotowego doświadczenia.

Podejście takie nazywa się kognitywistycznym, co jest oczywiste, ale także dodatkowo doświadczeniowym. Holistyczne (oparte na gestaltyzmie) pojmowanie doświadczenia uniemożliwia kognitywistom oddzielenie poszczególnych poziomów organizacji języka, a jeśli któryś się rozróżnia, to przyznaje się dominującą rolę pragmatyce. Pojęcie doświadczenia jest kluczowym pojęciem semantyki kognitywnej. Przedmiotem badań stał się proces konceptualizacji, który semantyka kognitywna utożsamia ze znaczeniem. Opierając się na danych, stwierdzono, że większość naszych codziennych wyrażen ma charakter metaforyczny.

Według G. Lakoffa⁸, metafora polega na doświadczeniu jednego rodzaju rzeczy za pomocą innej. Na przykład, metafora „spór to wojna” oznacza, że pojmujemy spór za pomocą doświadczeń wojny. Świadczą o tym różne wyrażenia: „Twoje twierdzenia nie dają się obronić”, „Zaatakował słabe punkty jego wywodu”, „Uwagi krytyczne trafiały prosto w cel”, „Zburzono jego argumentację”, „Użyj w obronie innej strategii”, „Pokonał cię na twoim polu”, „Zbił wszystkie argumenty”. Choć spór i wojna to są różne rzeczy i czynności im towarzyszące są różne, to spór rozumiemy, prowadzimy i opisujemy w terminach wojny. Jak zauważa Lakoff, „zarówno samo pojęcie, jak i czynność kształtują się przez metaforę”. I jest to normalny sposób mówienia o sporze. Nasze konwencjonalne sposoby mówienia o sporach wymagają użycia metafor, co rzadko sobie uświadamiamy. „Metafora nie istnieje jedynie w słowach, których używamy, lecz w samym pojmowaniu sporu”.⁹ Język ten nie jest poetycki czy retoryczny, jest dosłowny:

⁸ M. Johnson, G. Lakoff, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

⁹ *Ibid.*, s. 27.

mówimy tak o sporach, ponieważ tak je pojmujemy, a postępujemy zgodnie z tym, jak pojmujemy. Według Lakoffa, „istnienie metafor jako wyrażen językowych jest możliwe dzięki temu, iż tkwią one w systemie mentalnym człowieka”.¹⁰ W centrum badań lingwistycznych znajdowały się zazwyczaj metafory poetyckie, a nie potoczne (konwencjonalne), a właśnie te ostatnie są podstawą do badania tych pierwszych.

Lakoff zwraca uwagę na dwie własności metafory: pierwsza z nich pozwala na tworzenie pojęć abstrakcyjnych, których znaczenie buduje się na podstawie konceptualizacji. Druga umożliwia mówienie o tej samej rzeczy na wiele sposobów. Na przykład: Życie to droga („Jestem w połowie mojej drogi”), Życie to rok („Nadeszła jesień życia”), Życie to więzienie („Śmierć wyzwala z trosk”), Życie to ciężar („Ugiąć się pod ciężarem życia”). Pozwala to nam spojrzeć na jedną rzecz czy zjawisko pod wieloma kątami: inaczej spostrzegamy życie jako więzienie, a inaczej jako drogę. Funkcją takiej metafory nie jest dookreślanie pojęć abstrakcyjnych, ale wzmacnianie wybranych aspektów pojęcia metaforycznego, na przykład: „Człowiek jest wilkiem” i „Człowiek jest maszyną”.

Według kognitywistów, „metaforyczne są w głównej mierze procesy myślenia” polegające na odwzorowywaniu jednej dziedziny doświadczeń na drugą, przy czym metafora ujmuje tylko część procesu odwzorowywania. Dzieje się tak na przykład w wypadku metafory „Życie to droga” – „Znalazłem się na rozstaju dróg” (nie wiem, co robić dalej), „Przede mną góry” (trudności życiowe), „Znajduję się na początku swojej drogi” (zaczynam życie), „Zbliżam się do końca mojej drogi” (do końca mojego życia).

Lakoff w swej koncepcji metafory wprowadza schematy wyobrażeniowe, których istotą jest doświadczenie przez człowieka swojego ciała i prostych czynności fizycznych: przód–tył, góra–dół, część–całość, połączenie, pojemnik, źródło–droga–cel. Metafory wykorzystują te doświadczenia. Używane są w sposób automatyczny i nieświadomy. Na przykład metafora: „Więcej to w górę” – „Wzrosło wydobyć”, „Wzrosła przestępczość”, „Wzrosła temperatura”, „Wysokie podatki”. Inna metafora: „Szczęśliwy to w górę” – „Szczęście mnie uniosło”, „Czuję się podniesiony na duchu”, „Czuję się uskrzydłony”. Jeszcze inna: „Nieświadomy to w dół” – „Wpadł w trans”, „Pograżył się we śnie”, „Zatopił się w myślach”. Metafory mają też inne własności: są ustruktrowane, przejawiają koherencję, aktywizują inne metafory, określają przez doświadczenie ontologię.

Znane jest stwierdzenie, że język jest cmentarzyskiem metafor. Zauważa to też Rorty, stwierdzając, że „[s]tare metafory nieprzerwanie obumierają w dosłowności i służą następnie za podłoże i tło dla metafor nowych”.¹¹ Ale zdaniem Rorty’ego, stare, skonwencjonalizowane metafory nie całkiem obumierają, ponieważ

¹⁰ *Ibid.*, s. 38.

¹¹ Rorty, *op. cit.*, s. 35.

ciągle funkcjonują, służą powstawaniu nowych. Jednak zgodnie z podejściem kognitywistycznym, głównym źródłem metafor jest nasze myślenie, a nie system językowy. Myślenie opiera się na konceptualizacji dokonywanej zgodnie z mechanizmami opisywanymi przez semantykę kognitywną. Konceptualizacja ugruntowana jest na doświadczeniu obiektywnego świata przez podmiot. Świat, jakkolwiek doświadczany przez człowieka, istnieje poza nim i jest tylko przedmiotem doświadczenia. Taki minimalny realizm bazowy zakłada Lakoff w swej koncepcji, nazywając go „realizmem bazowym”.¹² Takiego realizmu można dopatrzeć się także w filozofii Rorty’ego mimo jego poglądów na prawdę. Uważa on, że prawdę można negocjować przy kawiarnianym stoliku. Jednak dla realizmu metafizycznego pogląd, czym jest prawda, jest nieistotny. Kwestia prawdy jest inną kwestią niż kwestia samego świata. A świata nie da się negocjować. Świat można doświadczać. A jeśli doświadczenia konstytuujące nasze schematy konceptualne są źródłem naszych metafor, to można zasadnie stwierdzić, że (przynajmniej pośrednio) granic naszych metafor nie wyznacza język (pojmowany jako system sam w sobie i dla samego siebie) czy my sami (pojmowani jako podmiot stanowiący źródło żywionych treści), ale świat.

¹² G. Lakoff, *Women, Fire, and Other Dangerous Things. What Categories Reveal About Mind*, Chicago University Press, Chicago 1987.